ROK XXXV KRAKÓW Nr 12

DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU

Ś. O. N. Franciszka Serafickiego

GRUDZIEŃ
1921

MODLITWA MIESIĘCZNA.

Wzbudź Panie serca nasze, abyśmy godnie przygotowali drogi Jednorodzonego Syna Twego, a przez przyjście Jego oczyszczoną duszą Tobie służyli. Który z Tobą żyje i króluje... Amen.

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Błog. Klara Bugni III Zak.

W rocznicę tego dnia, w którym S. O. N. Franciszek poszedł po swą chwalebną zapłatę do Pana, przyszło we Wenecji w r. 1477 na świat dziecię, które pójść miało śladem życia świętego Patrjarchy. Dziecięciem tem była Blanka Bugni. Już we wczesnych swych latach, powodowana miłością ku Bogu, wiodła życie niezwykle ostre i umartwione. Cały adwent pościła ściśle, we wszystkie wigilje całego roku, tudzież w czasie wielkiego postu po cztery dni w tygodniu, raz tylko na dzień szczupły i nader skromny przyjmowała posiłek, — śniadań i wieczerzy w te dni nawet nie tknęła. Natomiast biczowała srodze swe niewinne ciało, odzież nosiła ubogą, a wszystko, co zasłyszała na naukach w kościele, starała się jak najskrupulatniej wykonać w domu.

Ojciec jej — równie jak ona, pobożny i Bogu oddany, zrozumiał dobrze ducha, jaki jego dziecko ożywia, zatem pragnąc tej ulubionej córuchnie

swojej sprawić miłą niespodziankę, w jednym z oddalonych pokoi domu swego urządził dla niej ciche, spokojne, prawdziwie pustelnicze mieszkanko. Ponieważ córka była miłośnicą ubóstwa, więc ubogo je urządził. Była to niezbyt duża izdebka, czyściuchno wybielona, z całkiem prostem i wszelkiej ozdoby pozbawionem urządzeniem. Znalazło się tutaj to tylko, co nieodzownie było potrzebnem. Prosty tapczan z desek, stolik, klęcznik i zydelek bez oparcia, były całem umeblowaniem. Za to nie brakło krzyża z rozpiętym na nim Zbawicielem, paru obrazków świętych i nieco ksiąg pobożnych do rozmyślania. W tej ubogiej komnatce swojej dojrzewała młodziuchna Blanka do coraz wyższych celów i pożądań. Marzeniem jej stało się życie ściśle zakonne — więc jakkolwiek dobrze jej było w rodzicielskim domu, to jednak po pewnym czasie prosiła ojca, by jej zezwolił na wstąpienie do klasztoru reguły III Zakonu, który się w tej miejscowości znachodził. Ojciec nie sprzeciwiał się temu pragnieniu swej córki, owszem... sam ją odprowadził do klasztoru „Świętego Grobu“, gdzie niebawem otrzymała habit i pod imieniem Klary rozpoczęła życie zakonne.

Z początku zdawało się, że jej wątłe ciało nie wytrzyma zwykłych trudów zakonnego życia. I z pewnością byłaby może zniewoloną z tego powodu do opuszczenia murów klasztornych, gdyby nie ta płomienna miłość Jezusowa na wskróś ją przenikająca, która jej czyniła lżejszemi wszel-

kie trudy i znoje. Owszem — nawet jeszcze przymnożyła sobie umartwień. Sypiała na gołej desce i to nader krótko, resztę nocy przepędzała na modlitwie, bogobojnych rozmyślaniach i biczowaniu się. Jej pokarmem był wyłącznie chleb i woda, ledwie niekiedy w uroczystsze święto spożyła jakiś owoc lub nieco jarzyny — a za to w piątki żadnego już nie przyjmowała pokarmu. Komunja święta, przyjęta zrana, starczyła jej na dzień cały. Ten ostry sposób życia doprowadził ją wreszcie do tego, że żołądek, prócz odrobiny chleba i wody nie przyjmował i nie znosił żadnego innego pokarmu. Była tak słabiuchną i subtelną, że dziwiono się, że ją wogóle nogi jeszcze noszą. Zwłaszcza we wszystkie piątki słabła bardzo, nieraz nawet leżąco na swej desce dnie te spędzać musiała, lecz za to Oblubieniec jej Boski zsyłał do jej duszy tyle pociech, natchnień, łask i zachwytów, tyle odsłaniał przed oczyma jej duszy tajemnic swych świętych, że niemal z reguły wszystkie piątki w roku stały się dla niej dniami zachwyceń.

W r. 1504 wybrano ją jednogłośnie przełożoną klasztoru. Nie chciała tej godności, broniła się przed nią, lecz na usilne i długie prośby sióstr... wreszcie ustąpiła. Przez lat siedm sprawowała rządy klasztoru, przez cały ten czas pierwszą zawsze była do spełniania obowiązków zakonnych, a nadzwyczajnym przykładem swoim pociągnęła wszystkie inne siostry do naśladowania umartwionego życia Serafickiego Patrjarchy.

W ostatnim roku życia zaniemogła bardzo ciężko, słabość jej przewlekała się nieznośnie, lecz nikt nigdy nie słyszał od niej ani jednego słowa użalenia lub narzekania. Gdy siostry zakonne podziwiały jej niesłychaną cierpliwość wśród dojmujących bólów — odpowiadała im z lekkim uśmiechem: Pan Jezus więcej cierpiał.

Tak — całe swe życie zjednoczona z Najświętszym Panem swoim, zgasła cicho i spokojnie dnia 17 września 1511 roku. Ciało jej złożono na razie na cmentarzu przykościelnym, gdy jednak u grobu jej ludzie coraz więcej łask doznawać poczęli, przeniesiono je do kościoła, gdzie dotąd pozostaje, otoczone nieprzerwaną czcią wiernych.

Żywot i cierpienia Jezusowe to pobudka dla nas.

Nic nie zmuszało Najświętszego Zbawiciela naszego, by stał się człowiekiem, cierpiał dla nas, i wreszcie skonał na haniebnem drzewie krzyża. Dobrowolnie On tego dokonał, powodowany miłością ku ludziom, wziął sam na się okrutne brzemię krzyża, jak to zaznaczył zaraz w pierwszych czasach symbol Nicejski: „który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia z niebios zstąpił na ziemię“. Czy ty to pojmujesz? i czy rozumiesz? że Jezus jedynie miłością kierowan ku ludziom, pragnąc ich osłonić przed sprawiedliwym gniewem Nie-

bieskiego Ojca, stał się za nas wszystkich ofiarą, krwią własną przejednał obrażanego przez ludzi Stwórcę, pojednał z Nim zapamiętałych grzeszników, przywrócił nas do jego łaski, otworzył zawarte nam niebios podwoje, możliwą dla nas uczynił radość i nagrodę wieczystą.

Jedynie miłość spowodowała Zbawiciela, że lat 33 pielgrzymował po ziemi, głosił swą Bożą naukę i stwierdzał ją cudami, że tu cierpiał głód, pragnienie, ubóstwo, trwogi przeróżne, niedolę, poniewierkę, obelgi, szkalowania, potwarze, że był policzkowany, więziony, biczowany, cierniem ukoronowany, gwoździmi do krzyża przybity — i że wśród naigrawań i szyderstw wyzionął ducha. Ach! ileż przejść okrutnych przeniósł, iluż boleści doświadczył! Jakże nieskończoną musiała być miłość Jego dla ludzi, skoro tak strasznym dobrowolnie poddał się katuszom! A w jakim czynił to celu? Odpowiada na to potężnemi słowy apostoł naodów: *„abyście wiedli życie godne powołania, do którego wezwani jesteście, ze wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc jeden drugiego w miłości, starając się pilnie o to, abyście zachowali jedność ducha, połączeni ze sobą węzłem pokoju* (Efez. 4. 1), ... *abyście już nie chodzili, jako chodzą poganie w próżności umysłu swego, oni, którzy mają rozum pogrążony w ciemnościach, dalekimi są od życia Bożego dla niewiadomości, która w nich jest, dla ślepoty serca swego, a żyjąc bez nadziei puścili się na roz-*

pusię ku pełnieniu wszelkiej nieczystości, nienasyceni w swej żądzy. Lecz wy nie takeście się Chrystusa nauczyli. Wszak wy Go słyszeliście, i w Nim nauczeni zostaliście wedle prawdy, która jest w Jezusie, abyście wraz z życiem dawniejszem zwlekli z siebie starego człowieka, niszczonego przez żądze zwodnicze, a odnowili się duchem umysłu waszego i oblekli sie w nowego człowieka, stworzonego na obraz Boży, w sprawiedliwości i świętości prawdziwej (Ef. 4. 17). *Bądźcież tedy naśladowcami Bożymi, jako synowie najmilsi, a chodźcie w miłości, jako i Chrystus was umiłował i wydał samego Siebie za nas na dar i na ofiarę Bogu ku wdzięcznej wonności* (Ef. 5. 1).

Niech życie i cierpienia Jezusowe staną się dla nas pobudką do odrodzenia i zbawienia naszego.

XIV. NAUKI TERCJARSKIE.

O cnocie anielskiej.

Niemasz wartości, którąby godną była duszy wstrzemięźliwej. (Ekklk. 26. 20.)

Najkosztowniejszym klejnotem, najbardziej zaszczytną szatą i najwłaściwszą chrześcijańskiej młodzieży cnotą jest cnota świętej czystości. *Niemasz wartości którąby godną była duszy wstrze-*

mięźliwej. Przekonamy się o tem, rozważając jej piękność wobec Boga, ludzi i jej samej.

1. *Wobec Boga*. Czystość jest tą zdumiewającą siłą, która nas wznosi ponad poziome, płaskie i ziemskie żądze; — jest ona odblaskiem Boskiej natury i piękności; — jest to duchowa, a wysoce dostojna szata chrześcijanina, którą, im bardziej nieskalanie człowiek nosi, tem podobniejszym stawa się do Stwórcy. Czystość wnosi w ziemskie zatrudnienia nasze ład do tego stopnia Boży, że nią otuleni, powiedzieć możemy z apostołem: *nasze obcowanie jest w niebiesiech* (Fil. 3. 20). Wprowadza nas bowiem na te szlaki błogosławione i bezpieczne, gdzie się nieustannie spotykamy z Bogiem, widzimy Go, cieszymy się Nim ponad wyraz wszelki, troskając się jedynie o to, co do Niego prowadzi i co się Jemu podoba. Tacy baczą tylko na to: *co pomaga do pilnego obcowania z Panem bez przeszkody* (I Kor. 7. 35). To też o takich mówi Mędrzec Pański: *o jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością? nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego, gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi... i na wieki koronowana triumfuje, niepokalanego bojowania zapłatę wygrywając* (Ks. Mądr. 4. 1.). A jeden ze świętych tercjarzy czasów ostatnich: błog. Jan Chrzciciel Vianney dodaje: „Niemasz nic piękniejszego ponad duszę czystą; kto to dobrze wyrozumie i pojmie, ten nie podobna, aby chciał tę czystość utracić.

2. *Wobec ludzi.* Nawet dawni poganie nie odmawiali dziewictwu swej czci i poszanowania. Któż nie słyszał o westalkach w Rzymie, tych pogańskich kapłankach bogini Westy, które w jej świątyni nieustanny podtrzymywały płomień, a do życia nieskazitelnie czystego były zobowiązane? Cieszyły się one powszechną czcią, wierzono, że ich cnota zbawienie przynosi państwu. Stąd przysługiwały im przeróżne przywileje, sami nawet senatorowie składali im powinne hołdy, a jeśli która z westalek spotkała skazańca, wiedzionego na śmierć i w swoją go wzięła opiekę — to natychmiast zostawał ułaskawionym. Tak cnotę czystości swych westalek umieli oceniać i wynagradzać pogańscy Rzymianie. Lecz nieskończenie piękniej i dostojniej przedstawia się czystość w świetle wiary. Jest ona istotnie najcudniejszą lilijką w promiennym wieńcu cnót. Święty Franciszek Salezy mówi: „nie może być uważanem za czyste to... co jest skalanem i dlatego cały urok człowieka polega na jego czystości, którą zwiemy także poczciwością, czcią, niewinnością, chlubą, zaszczytem i honorem". „Czystość — mówi św. Cyprjan — jest cudnem kwieciem na życiodajnem drzewie Kościoła, to przepiękna krasa i woń łaski Bożej, to najprzedniejsza ozdoba owczarni Chrystusowej". „Cóż jest lepszem — pisze św. Chryzostom — co doskonalszem ponad dziewiczą czystość? Ona jaśnieje piękniejszym blaskiem ponad promienie słoneczne i pozwala niezmrużonem okiem wpa-

trywać się w słońce sprawiedliwości". — „Zaprawdę — mówi św. Bazyli — wszyscy, co czysty żywot prowadzą są aniołami w ciele i to nie aniołami niższego stopnia, lecz najszlachetniejszymi i najwznioślejszymi". Tak oceniali tę anielską cnotę mężowie święci.

3. *Wobec jej samej.* Czystość nie potrzebuje żadnej ozdoby, ona sama siebie zdobi. „Ma tę zaletę — powiada św. Franciszek Salezy — że zarówno uszlachetnia duszę, jak i ciało." Na niej polega, na niej tkwi wszystka wartość człowieczeństwa. Kto czystość posiędzie, tego ona już w tem życiu do pewnego stopnia uchwalebni i wysoko postawi, bo nasze ciało zmysłowe przeprzemienia w uduchowione. Czystość wiedzie człowieka aż na wyżyny anielskie, a nawet ponad aniołów wznosi, boć u tych duchów niebieskich nic czystości nie atakuje ani zwalcza, lecz u człowieka jest czystość owocem trwałej wierności Bogu i zwycięskim rezultatem nieustannego bojowania z cielesnemi pokusami. Kto chce być czystym musi dopiero wywalczyć to, co aniołom już z natury zostało danem. To też wszystko w człowieku, miłującym dziewictwo... a więc umysł i serce, ciało i dusza, jego myśli, słowa i uczynki, jego popędy i poruszenia, jego wyobraźnia, pragnienia wszelkie, jego nadzieje, a nawet troski są cnotą czystości jakby prześwietlone i jej blasku anielskiego pełne. O święta czystości, tyś zaprawdę jest przybytkiem Ducha Przenajświętszego, tyś zdrojem życia dla aniołów,

a koroną niezrównanej chwały dla świętych! Lecz czystość jest nietylko piękną i to w oczach Bożych, ludzkich i ze względu na siebie samą, lecz ponadto jest ona zadatkiem i rękojmią szczęścia dla człowieka.

1. Staje się bowiem potężnym środkiem przypodobania się Bogu i tworzy cudny węzeł i pomost między Stwórcą a człowiekiem. Żali nie wiecie, że pismo święte mówi o Oblubieńcu niebieskim, że z roskoszą przebywa wśród lilij? Do kogoż Boski Zbawiciel, przebywając na tej ziemi chętniej się skłaniał: jak nie do czystych? Jego Matka była Niepokalaną Dziewicą, jego opiekun i wychowawca, Józef, był także dziewiczym. Z jakąż miłością garnął do Siebie dziatwę niewinną, wśród niej było Mu najbardziej swojsko, brał je na kolana, kładł na ich główki Swe ręce, błogosławił im. Aby ubezpieczyć czystość... wygłosił groźne przekleństwo na gorszycieli. Swe trzy największe cuda spełnił na tych, co czystymi byli, a więc na młodzieńcu w Naim, na córce książęcia Jaira i na swym czystym przyjacielu, Łazarzu. Najmilszym z uczni był Mu Jan „dziewiczy i czysty“, i dlatego był on świadkiem przemienienia na górze Tabor, był w wieczorniku i w Getsemanie i pod krzyżem. „Aniśmy nawet zdolni, — powiada święty tercjarz Vianney — wyobrazić sobie tej mocy, jaką wywiera dusza czysta na Boga samego. Nie ona pełni wolę Bożą, lecz raczej Bóg przychyla się do jej woli.

2. Czystość niewymowną błogość wprowadza do duszy, bo wnosi w nią zrozumienie spraw Bożych, szczęście i przedsmak niebieskich radości. Toż zachwycony nią woła święty Efrem: „Czystości! tyś jest matką wewnętrznego pokoju, ty nie dopuszczasz żadnego smutku do serc oddanych tobie“. Jasnem jest oko czystego, niezmąconem jego spojrzenie, zdrowem jego serce, dalekiem od miękiej zniewieściałości. Każdy czystego serca jest zawsze gotowym i ochoczym do spełnienia swych obowiązków, i żwawo podąża za podmuchem łaski Bożej.

3. Czystość jest podnietą do czynów wielkich. Zarówno dla ludzi pojedynczo wziętych, jak i dla narodów całych jest ona kamieniem probierczym ich moralnej siły. Walka o czystość jest także punktem zwrotnym, prowadzącym na drogę doskonałości — lub na bezdroża. Zwycięstwo czystości jest utrwaleniem wiary w człowieku, jej upadek doprowadza do niewiary. Nie masz dusz silniejszych, bardziej do ofiar ochotnych i do poświęcań skorych... nad dusze czyste. Jeśli każda cnota daje siłę i męstwo niezwalczone, to najobficiej daje ją czystość, będąca nieprzerwanem męczeństwem, zdumiewającem zmaganiem się przez życie całe z najniebezpieczniejszym wrogiem ludzkiej duszy. A jakkolwiek czystość jest tak subtelną, że ją lada tchnienie czy spojrzenie zbrukać może — to jednak już nieraz widziano, że przed nią opadały miecze i zbroje, a dzikie bestje łagodnie

u jej stóp się czołgały. Ma bowiem swą wielkość i potężną siłę moralną, jest podnietą do czynów niezwykłych, snuje plany zdumiewająco śmiałe i do wielkich rzeczy prowadzi.

4. Jest wreszcie rękojmią szczęśliwej wieczności. Łatwo czystemu przychodzi żyć wedle Boga, wszystko w nim bowiem: jego usposobienie, zapatrywanie, sposób życia, staje się podnietą wzlotów do Pana. Stąd serca czyste ogarnie niezmierna ufność na łożu śmiertelnem. A cóż dopiero za nagroda czeka ich w niebie? Tam czystemu *dadzą wybrany dar wiary i dział w kościele Bożym najprzyjemniejszy* (Ks. Mądr. 3. 14).

Któż przeto ośmieli się lekceważyć tę anielską cnotę, której piękność i szczęście samo serce Boże zachwyca? Pokochajcież wszyscy tę cnotę przecudną, *a nie zasmucajcie Ducha świętego Bożego, który wycisnął na was swą pieczęć na dzień odkupienia* (Ef. 4. 30).

XV. Sposoby zachowania cnoty czystości.

Aż ustanę — nie odstąpię od niewinności mojej (Job 27. 5).

„Czystość święta — mówi po tylekroć już wspomniany Salezy święty — jest pełną bojaźni, nader tkliwą, lękliwą i delikatną cnotą". Najlżejsze tchnienie, myśl, rzut jeden oka, jakieś

pożądanie, przelotne nawet pragnienie — jednem słowem to wszystko, co z naszą wiedzą i wolą przeciwko tej czcigodnej cnocie się dzieje — plami tę czystą białą lilijkę. Wrażliwość jej jest niesłychaną... a niestety szatan tak podstępny i chytry, napaści na nią tak gwałtowne, złe okazje tak częste, że słusznie do niej zastosować się da to słowo apostoła: *mamy ten skarb w naczyniach glinianych* (2 Kor. 4. 7) i kto chce go zachować, musi z Jobem postanowić silnie: *aż ustanę — nie odstąpię od niewinności mojej.* Jakież więc są środki do zachowania tej anielskiej cnoty? Są one dwojakie: ochronne i pomocnicze.

1. *Ochronne.*

a) Tu należy przedewszystkiem unikanie złych okazyj. Powiada św. Bernardyn Seneński: „wśród wielu rad Pana Jezusowych, ta jest wielce ważną: bo wytwarza podstawę wszelkiej skromności, abyśmy okazyj do grzechu się strzegli". Te słowa odnoszą się zwłaszcza do świętej cnoty czystości. „*Kto niebezpieczeństwo miłuje, w niem zginie* (Syr. 3 27). A święty Augustyn dodaje: „przeciw gwałtom i napaściom żądz ratuj się ucieczką, jeśli zwycięstwo chcesz sobie zapewnić". A któreżto okazje są dla czystości najbardziej niebezpieczne? oto: nierozważne przestawanie z ludźmi płochymi lub zepsutymi, śliska i niewstydliwa książka, wreszcie zabawy zbyt huczne i taneczne, co do których powtórzyćby można z pewnym pobożnym pisa-

rzem: „wycofaj się z nich, jeśli się nie chcesz rumienić" (Sailer).

b) Drugim środkiem ochronnym — to troska o wstydliwość i obyczajność. Wstyd święty jest mocną tarczą przeciwko wszelkim zamachom ducha nieczystego, a jeśli w duszy jest Chrystus z miłością chowany... tam nigdy nie braknie obyczaju czystego. „Ach! — woła św. Bernard — jakże wspaniałą perłą obyczajów jest wstydliwość nieskalana, jakże mile promienieje ona z postępków i oblicza młodzieńca! Ona jest strażniczką cnoty, świadkiem niewinności, najpiękniejszą krasą życia!"

c) Trzeba także strzedz zmysły swoje, bo czystość nie mało tem się utrwala, gdy zmysły człowieka nagina się pod działanie łaski Bożej. Wszelkie w nas pożądliwości niskie winny być opanowane, wszelka lekkomyślność i wyuzdanie odepchnięte, pociąg do zniewieściałości zwalczony, a każdy czyn rozważany w świetle zacnej roztropności. Że zaś oczy są okienkiem duszy, przeto ciągle wzroku strzedz należy. Mawiał niegdyś patrjarcha boleści Job: *uczyniłem przymierze z oczyma swemi, abych ani pomyślał o pannie* (Job 31. 1) — przestrzegał również Eklezjastyk Pański: *nie poglądaj po ulicach miasta... nie przypatruj się cudzej piękności* (Syr. 9. 7), bo jak Augustyn święty uważa: „biegające oczy... nie są czyste oczy". — Toż samo odnosi się do uszu naszych. Tenże Augustyn święty mówi: „pierwsze zaczepki uwo-

dzące nas... to spojrzenia, — a drugie... to słowa". Złe mowy psują dobre obyczaje. Trzeba także baczną zwracać uwagę na wewnętrzne zmysły nasze, stosownie do tej przestrogi pisma świętego: *synu pilnuj czasu a strzeż się złego* (Syr. 4. 23). Niechże przeto daleką od nas będzie opieszałość w odrzucaniu złych myśli, lenistwo w okiełznaniu rozbujałej wyobraźni, brak hamulca na złe żądze, — bo to wszystko rani sumienie, zwątla dobrą wolę, dostarcza żeru brzydkim pokusom. Pomnijmy, że drobniuchna iskra nie zaraz zgaszona, wybucha płomieniem i pożogę sprowadza.

2. Do środków *pomocniczych* w zachowaniu tej anielskiej cnoty należy przedewszystkiem:

a) Modlitwa, — nie dochowasz bowiem czystości, jeśli ci braknie pomocy niebieskiej. Mędrzec Pański poucza: *„zrozumiawszy, żem inaczej nie mógł być powściągliwy ażby Bóg dał, ...szedłem do Pana i prosiłem Go* (Ks. Mądr. 8. 21). Czyń i ty tak, módl się, bo modlitwa jest puklerzem i bezpieczeństwem czystości. „Kto w modlitwie jest niedbałym — mówi św. Alfons — ten ani dnia jednego nie wytrwa w czystości". Uważ, że *„bojowaniem jest życie człowieka na ziemi"* — walką zaciekłą między niebem i piekłem, ty w tej walce udział przeważny bierzesz, — „jesteś — jak mówi św. Bonawentura — żołnierzem, któremu broni odrzucać nie wolno", nie odrzucajże przeto modlitwy, która jest bronią twą w pokuszeniach.

b) Pamięć na cierpiącego Zbawiciela przypomni każdemu co Bóg dla nas uczynił, napełni nas odrazą do grzechu, doprowadzi do świętej bojaźni i miłości Boga nadewszystko, zbliży nas do Zbawiciela, zapewni Jego łaskę i pomoc. „Nigdzie i w niczem — powiada św. Augustyn — nie znalazłem tyle pomocy w walce z cielesnemi namiętnościami memi, ile w ranach Zbawicielowych".

c) Częsta komunia święta. Nie nadarmo zwie się Najświętszy Sakrament Ołtarza: „chlebem anielskim", „pszenicą wybranych", „winem, które rodzi dziewice", gdyż sakrament ten trzyma wszelkie żądze na wodzy, i umarza je, a pożądliwości gasi. Równocześnie wolę wzmacnia, duszę płomienną miłością Bożą napełnia, i w czystości utrwala.

d) Uwielbienie Marji. Ona pierwsza zrozumiała i pojęła wysoką wartość czystości, i to wpierw jeszcze zanim w Boskich swych wyrokach Jezus zalecił tę cnotę światu. Stąd też Kościół wielbi Marję „przesławną strażniczkę czystości". Zatem wszyscy, którzy żywot czysty wieść pragniecie — a powinni go wieść wszyscy — uciekajcie się do tej Najświętszej i Niepokalanej Dziewicy, która jako Matka Pana, gdy was w obronę i opiekę weźmie, to już niezawodnie ten najpiękniejszy, najbardziej kosztowny, i niezrównany skarb świętej czystości... bez uszczerbku dla każdego zachowa.

Przecie pod jej opieką dochowali tę anielską cnotę święci: Kazimierz królewicz, Alojzy, Stanisław Kostka i tylu... tylu innych.

Kończę tę naukę o anielskiej cnocie czystości przypomnieniem słów królewskiego psalmisty: *Któż wstąpi na górę Pańską, albo kto będzie stał na świętem miejscu jego?* Ten co *niewinnych rąk a czystego serca, który nie wziął na marność duszy swojej... ten weźmie błogosławieństwo od Pana, i miłosierdzie od Boga Zbawiciela swego* (Ps. 23. 3). Zatem uciekaj od wszelkiej pokusy, módl się i czuwaj, a zawsze miej w pamięci, że tylko jeden i jedyny Pan i Bóg twój ma wyłączne prawo do twej miłości.

Wszechświatowy kongres tercjarski w Rzymie.

Kongres tercjarzy franciszkańskich, zwołany początkowo do Assyża, został dla bardzo poważnych powodów przeniesiony do Rzymu. I dobrze się stało, zyskał bowiem wiele na znaczeniu, odbył się z większą okazałością, i stał się koroną wszystkich podobnych a niezliczonych kongresów tegorocznych, zwołanych z powodu 700-letniej rocznicy założenia III Zakonu. W kongresie tym wzięli udział bardzo liczni świeccy i duchowni dygnitarze dworu papieskiego, posłowie do parlamentu, znakomici uczeni, człon-

kowie najwyższych rodów arystokratycznych, a że ci wszyscy należeli do III Zakonu, więc na uroczystości kongresowe przywdziali szary habit „U b o ż u c h n e g o B r a t a z A s s y ż u“.

Kulminacyjnym punktem tych uroczystości kongresowych było wielkie posłuchanie, udzielone przez papieża Benedykta XV. Na wspaniałym dziedzińcu św. Damazego we Watykanie, odpowiednio urządzonym i przyozdobionym, zebrały się tysiączne rzesze tercjarskie. Zaraz na pierwszy rzut oka widziałeś w ubraniach uczestników olbrzymią przewagę habitów tercjarskich. Wśród uroczystego nastroju ukazał się Ojciec święty, poprzedzony swym imponującym i wspaniałym dworem. Na jego widok zerwał się istny huragan okrzyków i powitań. Gdy na znak dany zmilkły oklaski i wiwaty, powitał prezydent kongresu papieża Benedykta XV uroczystą przemową, i w imieniu tercjarzy całego świata złożył Mu hołd głęboki. Odpowiedź swą rozpoczął Ojciec święty od tych słów:

— Imieniem s y n ó w pozdrawia zwykle papież tych wiernych, co się gromadzą zazwyczaj przed jego obliczem. Dziś jednak chcemy i wolimy przywitać tu obecnych: imieniem b r a c i... Witajcie więc, w i t a j c i e n a j m i l s i N a m b r a c i a w ś w i ę t y m O j c u F r a n c i s z k u!

Słowa te wywołały niesłychany entuzjazm. Może jeszcze nigdy poważne mury dziedzińca św. Damazego nie słyszały tak gromkich i entuzjastycznych okrzyków radości, uniesień, uwiel-

bienia i zapału — jak w tej chwili. Dopiero po dłuższej chwili tej imponującej manifestacji gorących uczuć, mógł Ojciec święty zabrać głos na nowo. Potężnemi rysy uwydatniał wielką postać „Patrjarchy ubogich“, kreślił wysokie znaczenie założonej przezeń instytucji III Zakonu, zaznaczył z naciskiem, jakie nadzieje przywiązuje doń Kościół Boży. Wezwał obecnych, aby z zapałem szerzyli III Zakon po wszystkim świecie, i szeregowali się w potężne zastępy, wierne ideom Franciszkowym, który ludzkość całą pragnął na nowo sprowadzić na tory ewangelji.

Wogóle cała przemowa Ojca świętego była nader wymownym i doniosłym hołdem dla „Ubożuchnego z Assyża“, a zarazem pobudką do spełniania wielkich zadań III Zakonu.

Po oficjalnych przemówieniach przedstawiono Ojcu świętemu wybitniejszych delegatów z różnych państw i narodów, z którymi rozmawiał nader łaskawie. Na zakończenie tego uroczystego przyjęcia udzielił papież Benedykt XV swego apostolskiego błogosławieństwa wszystkim obecnym, tudzież tercjarzom całego świata. Wśród długo niemilknących, huraganowych okrzyków i oklasków powrócił Ojciec święty do apartamentów swoich.

Ta sama nuta radosnego entuzjazmu, pełnego słodyczy i pokoju, jaka brzmiała w czasie audjencji papieskiej, trwała podczas wszystkich uroczystości i narad kongresowych. Obrady odbywały się ściśle według z góry obmyślonego pro-

gramu. Poruszono wiele nader doniosłych spraw, dotyczących rozwoju i zadań III Zakonu. Uchwalono również wiele ważnych rezolucyj.

Godnem zakończeniem kongresu była wspaniała procesja, która zeszła ze wzgórza Kapitolińskiego, a obszedłszy parę przyległych ulic, wróciła z powrotem przez monumentalne schody do kościoła „Santa Maria in Aracoeli". U szczytu schodów, celebrujący kardynał udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem nieprzejrzanym tłumom ludu. — Był to jeden z tych pięknych obrazów, do których tło niezrównane a jedyne, dać może li tylko... Rzym. To też uczestnicy kongresu tercjarskiego w Rzymie unieśli z sobą w ojczyste strony głębokie i niezatarte wrażenie.

Dodać tu jeszcze należy, że z Polski przybyli na kongres O. Kamil Manik, gwardjan OO. Reformatów w Bieczu, który wśród gorących oklasków przemawiał po włosku na jednem z publicznych posiedzeń kongresu, był także O. Viator a Mojówka, gwardjan OO. Kapucynów w Warszawie, tudzież przełożona sióstr III Zakonu w Bydgoszczy, p. Flisikowska.

List J. E. Ks. arcybiskupa Teodorowicza.

Stosownie do uchwały, powziętej na kongresie tercjarskim w Krakowie dnia 4 sierpnia b. r., wysłał komitet kongresowy do J. E. ks. arcybiskupa Teodorowicza, imieniem polskich tercjarzy,

pismo z wyrazami największej czci i hołdu, a zarazem ubolewania, z powodu nędznych i kłamliwych napaści niektórych posłów ludowcowych w Sejmie, a zwłaszcza Bryla, rzuconych na dostojne osoby naszych arcypasterzy, ks. arcybiskupa Teodorowicza i księcia-biskupa Sapiehę, z powodu ich rzymskiej podróży. Na pismo to odpowiedział J. E. ks. arcybiskup Teodorowicz następnym listem, skierowanym do O. Zygmunta Janickiego, prowincjała OO. Reformatów:

Czcigodny i Przezacny Ojcze Prowincjale!

„Jestem prawdziwie wzruszony i łaskawością „waszą dla mnie, i delikatnem odczuciem „interesów Bożych. Bo nie tyle do mnie, ile „raczej do Kościoła i chęci jego poniżenia „odnoszą się ataki nieprzyjaciół. Cieszę się „także, że zjazd tercjarski był tak wspaniały „i tak świetnie wypadł. Dziękuję więc ze „serca za ten objaw wasz, który, proszę mi „wierzyć, jest mi szczególnie cenny i drogi. „Polecając się modlitwom Ojca prowincjała, „łączę najoddańsze wyrazy

sługa uniżony

† *Teodorowicz, arc.*

Warszawa 23 września 1921.“

OD REDAKCJI.

Z niniejszym numerem kończymy 35 rok wydawnictwa naszego. Jeszcze żaden rok nie był

nam tak ciężki jak obecny, z powodu szalejącej i wprost niezrozumiałej drożyzny druku i papieru. Podczas gdy tak znacznie potaniało zboże, bydło, skóry, i tyle innych towarów — to koszta druku rosną ze zawrotną szybkością. Świeżo oświadczono nam w drukarni, że na ten miesiąc druk będzie kosztował o 22 procent więcej!!! Zrozumie to każdy lepiej, gdy tę sprawę przedstawię w cyfrach. Podczas gdy w styczniu bieżącego roku płaciłem drukarni za tę samą ilość egzemplarzy „Dzwonka“ 12 tysięcy marek za miesiąc, to teraz za obecny zeszyt grudniowy mam zapłacić wzwyż 90 tysięcy za jeden miesiąc. Nic więc dziwnego, że kończę ten rok wydawniczy 1921 z olbrzymim długiem stu kilkudziesięciu tysięcy marek, bo nikt nie był w stanie przewidzieć tak dzikiego wzrostu drożyzny. Byłby ten ogromny dług znacznie mniejszym, gdyby się przynajmniej *wszyscy* prenumeratorzy poczuwali do regularnego płacenia prenumeraty. Niestety nie pomogły ani moje powtarzane prośby, ani przedstawienia, ani upomnienia, — i dotąd wielu z odbiorców naszego pisma są dłużnikami na ogólną sumę przeszło stu tysięcy marek. Zaprawdę! w takich stosunkach opadają człowiekowi ręce. Nie wierzę w to, żeby ci dłużnicy „Dzwonka“ chcieli *świadomie* skrzywdzić wydawnictwo, lecz trudno mi zamilczeć, że są tak opieszali i do płacenia leniwi, że to sięga granic grzesznego zaniedbania. W ten sposób *ci niepłacący terejarze* sami bardzo czynnie *pracują*

nad upadkiem naszego pisma tercjarskiego. Niektórzy piszą do redakcji: nie wiemy ile mamy płacić. Jakto nie wiecie! Wszakże każdy wie, ile egzemplarzy „Dzwonka“ bierze, a że w swoim czasie było w „Dzwonku“ ogłoszone, ze *całoroczna* prenumerata za jeden egzemplarz wynosi w bieżącym roku 1921 kwotę 50 marek, więc rachuba jest każdemu bardzo łatwa. Ile bierze ktoś „Dzwonków“, tyle razy po 50 marek ma zapłacić. Kto dotąd nic nie zapłacił, ten ma całą przypadającą kwotę nadesłać. Ten, co już część pieniędzy nadesłał — a każdy wie, ile posłał — niechże teraz resztę nadeśle. My nie jesteśmy w stanie każdemu z odbiorców „Dzwonka III Zakonu“ osobny wysyłać rachunek, bo przy tylu tysiącach prenumeratorów, musielibyśmy na to utrzymywać osobne biuro płatnych rachmistrzów, a to kosztowałoby ogromnie wiele. Dodajmy do tego, że poczta także grubo kosztuje, za każdą kartkę płaci się 8 marek, a za list 10 marek — więc przy tak wielu tysiącach niepłacących odbiorców, musielibyśmy wyrzucić jeszcze i dołożyć bardzo dużo tysięcy marek na te rachunki. Kto ma zdrowy rozum, ten to łatwo pojmie i zrozumie, że niemożebną rzeczą wysyłać każdemu listy z obliczeniem, gdy się i bez tego ma tak ogromny niedobór z powodu: żeśmy pragnęli, aby pismo nasze było tanie i wszystkim dostępne. Dziękując przeto z głębi duszy wszystkim, co dotąd regularnie płacili i prosząc Pana Jezusa, by im to stokrot-

nie i tysiąckrotnie Swemi dobrodziejstwy nagrodził — zwracamy się do zalegających z należytością prenumeracyjną i na Boga ich prosimy i zaklinamy, aby bezzwłocznie obliczyli, co są dłużni i pieniądze nadesłali. Inaczej przed Bogiem i ludźmi odpowiedzialni będą za to, że przez nich „Dzwonek III Zakonu“ upadnie, i wychodzić przestanie.

A stałaby się przez to szkoda wielka i niepowetowana. Właśnie teraz, gdy po kongresie tercjarskim w Krakowie, i po takichże zjazdach we Wilnie, Siedlcach, Lwowie, Łodzi i t. d. ruch tercjarski rozwinął się niemal żywiołowo, gdy się wszędzie grona tercjarskie organizują i kanonicznie utwierdzają — w taką porę bardziej niż kiedykolwiek potrzebnem jest pismo tercjarskie, takie jak „Dzwonek“, które obok kilkunastutysięcznej rzeszy prenumeratorów, ma za sobą 35 lat wytężonej i doświadczonej pracy, i pochlubić się tem może, że się najwięcej przyczyniło do rozbudzenia życia tercjarskiego w całej Polsce. Wszakże przez długi szereg lat tylko to jedno istniało pismo, i znajomość idei Franciszkowych rozszerzało wśród ludu polskiego we wszystkich podziałowych dzielnicach.

Także i teraz redakcja „Dzwonka III Zakonu“ przygotowała na nadchodzący nowy rok 1922 wiele cennego i ciekawego materjału. Zamierza drukować niektóre referaty kongresowe, poruszy najbardziej aktualne zagadnienia tercjarskie, pomieszczać będzie zarządzenia, wskazówki, i ko-

munikaty „Głównej Rady III Zakonu w Krakowie“, która, stosownie do uchwały zapadłej na kongresie, obejmie straż i opiekę nad wszystkiemi gronami tercjarskiemi w całej Polsce. „Dzwonek“ będzie zatem nietylko dla każdego brata i siostry III Zakonu bardzo ciekawy, ale wprost nieodzowny i potrzebny. Posyłać się go będzie jednak tylko tym, którzy najdalej do 20 grudnia 1921 r. złożą *półroczną prenumeratę*. Drukować się go będzie tylko tyle egzemplarzy, ile do tego czasu zgłosi się prenumeratorów i zapłaci przypadającą należytość. Nie możemy bowiem wobec tak szalonej i wciąż rosnącej drożyzny druku, narażać się na straty. Kto się zaniedba i później zgłosi, sam sobie przypisze winę, że początkowych numerów „Dzwonka“ już nie dostanie. Półroczna prenumerata za czas od 1 stycznia do końca czerwca 1922 wynosi 60 (sześćdziesiąt) marek. Jeśli do tego czasu cenu druku i papieru zmaleje — to i prenumerata w drugiem półroczu zniżoną zostanie.

Kończąc tę odezwę, raz jeszcze pukamy do sumień i honoru tych, co zalegają za rok 1921 i lata poprzednie ze zapłatą, by takową zaraz uiścili — jakoteż prosimy wszystkich, którzy regularnie zawsze płacili, by do dnia 20 grudnia tego roku pospieszyli ze złożeniem prenumeraty na I półrocze 1922 roku. Od dopełnienia tych warunków zależeć będzie dalsze wydawnictwo. Gdyby bowiem do oznaczonego terminu

nie zebrała się dostateczna liczba płacących prenumeratorów — to „Dzwonka III Zakonu“ wydawać nie będziemy.

Na grób św. O. Franciszka złożyli marek p.:

Na ręce OO. Kapucynów w Krakowie: P. Haynas z odczytu 1141, Tercjarze: Korytnica 2000, Borkowice 2000, Pysznica 1140, Potok 1700, Rzeczyca 130, Siedlce 1100, Izbice 2095, Częstochowa 14.300, Łódź i Łagiewniki 38.000, Frydrychowice 1000, Oświęcim 1810, Kamienica 1000, Mosty Wielkie 1600, Czarna ad Łańcut 500, Rabka 2000, Staszów 800, Sanok 2750, Chełm 605, Garwolin 8000, Radymno 210, Bolesław 1900, Gniezno 2300, Droginia 330, Haczów 1700, Andrychów 1950, Iwaniska 2470, Modliborzyce 605, Suchowola 5000, Wilno 4450, Grodno 8220, Zamarstynów 1000, Mścibów 6939, Szydłowice 3452, Hniezna 900, Strubnica 900, Międzyrzecz 450, Krzemienica 2493, Starogard 1000, Nowy Targ 500, Szczucin 2700, Czernichów 1000, Tuchów 900, Ujsoły 2360, Kobylanka 160, Sobótka 1115, Kozy 4535, Jaworzno 640, Goryń 1000, Białobrzegi 500, Brzeźnica 200, Jankowice 5000, Suwałki 3000, Jasienica 1500, Nowy Sącz 1110, Piwniczna 450, Beszów 2628, Błonka 2000, Smarozowica 1000, Brzeziny 1700, Płock 3220, Warszawa 100.000, Miętustwo 800, Zamborowa 9000,

Końskie 4000, Gostyń 1600, Andrzejewo 1972, Sanok 1260, Parczewo 3500, Jesionówka 3520, Częstoborowice 1175, Lublin 3600, Kolbuszowa 2300, Chełm 200, Dyss 2500, Tarnopol 1300, Szymbark 3000, Służewo 300, Warszawa (par. św. Stanisława) 3140, Rajgrod 2000, Skrzyńsko 7402, Przysucha 3000, Smogorzew 1000, Promna 2300, Zabłudów 2000, Rutka 2600, Olesno 1110, Łopuszno 2240, Kielce (przy katedrze) 2800, Świeciechów 1344, Przemyśl 1256, Szudzołów 5580, Kraśnica 1540, Wieruszów 1500, Studzienna 260, Suwałki 300, Groble 500, Imielnica 600, Bnizów 40, Oświęcim 510, Rajgrod 400, Osielec 2500, Brzozowa 1500, Zelwa 990, Porozów 450, Łobudzice 1000, Niegowaniec 100, Tarnawa 240, Krasna 1560, Koprzywnica 4765, Grodziec 1320, Białystok 5245, Ujanów 500, Wesoła 1000, Skierniewice 3200, Bałtów 1000, Kraśnik 1500, Bydgoszcz 800, Błogie 1300, Ostrów (Poznańskie) 1750, Łomża 5535, Poręba 800, Czarny Dunajec 4510, Sucha 420, SS. Klaryski, Kraków 500, SS. Bernardynki, Kraków 2000, ks. Jan Ligęza, Szczucin 1000, ks. Jan Hołomiński, Brzyska 1500, ks. prałat Obuchowicz, Kielce 1000, br. F. Candido 1000, inż. Kornel Stroka 1000, p. Libeltowa 100, p. Oborskie 100, ks. prob. z Rembieszyc od siebie i drugiej osoby 600, ks. St. Bomba 1000, ks. kanonik Scipio 500, S. Skarbkowa 1000, Elwira M. hr. O'Rourke 400, ks. Fr. Romusiewicz, prob. orm., Stanisławów 1500, Urząd par. Łętownia

364, Urząd par., Istebna 112, bezimienni 1460, drobne składki 735.

Na ręce O. Czesława Bogdalskiego nadesłali: III Zakon w Zatorze (powtórnie) 2000, Małkowa Rozalja, Grabie 100, ks. Sroczyński Józef, Lipa 500, III Zakon z Wągrowca 2030, Placyda Myrka, Odrowąż 100, Anna Szeliga 100, Anna Dzielska 60, III Zakon, Raba Wyżna 4100, Olechówna Antonina 700, Rozalja Piątek, Kraków 100, Aniela Wawrzkowicz, Iskrzynia 600, III Zakon, Tarnopol (powtórnie) 700, III Zakon w Śmiglu 500, Jan Koza, Pęckowo 719, III Zakon, Magnuszew 998, Marciniakowa Aniela, Jażyniec 800, III Zakon, Ciężkowice 420, III Zakon, Górka Kościelnicka 1000.

Ogólna suma składek 1,287.217.

Na poratowanie „Dzwonka" złożono marek p.:

Szymański Ignacy, Kielce 100, Józef Dymek, Nielepice 34, Tercjarki z Chełma 400, Antonina Międzybrodzka, Lwów 100, Knejfaj, Stanisławów 40, Antoniewiczowa, Stanisławów 40, Fanigiewicz, Stanisławów 40, III Zakon z Tarnopola 100, Antonina Głowiak, Łukawiec 60, Kurczak Helena, Ciężkowice 100, Antonina Międzybrodzka 100, Ks. Świątek, Górka Kościelnicka 158, Katarzyna Dziurzyńska ze Śliwnicy 60, Katarzyna Rajewska, Siedlce 100.

Prosimy gorąco wszystkie grona tercjarskie o wyratowanie „Dzwonka" z długów.

Na fundusz wydawniczy złożono marek p.:

III Zakon w Żmigrodzie Starym 400, Anna Matuszewska 25.

NEKROLOGJA.

Stary Gostyń: Katarzyna Marja Mulkowska.
Kościan: Konstancja Marta Paszkowska.
Radecznica: Jan Kajetan Piszcz z Podlesia, Antonina Paula Batorska z Podlesia, Katarzyna Gertruda Kwapisz z Gorajca, Marja Borsuk z Lipowca.
Dobrzechów: Zofja Katarzyna Fedoreniec.
Korzuchów: Jan Franciszek Pilch.

Pozwalamy drukować.
O. Benedykt Wiercioch
prowincjał.

L. 12260|21. NIHIL OBSTAT.
X. Dr. J. K. Tobiasiewicz
cenzor.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, 17 listopada 1921. *† Anatol*
biskup-sufr., wik. gen.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca O. Czesław Bogdalski.
Adres: Redakcja „Dzwonka Trzeciego Zakonu", Kraków — klasztor OO. Bernardynów, na Stradomiu.
Odbito czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie.

Prośby do Boga na miesiąc grudzień.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o ..... (tu wymień intencję na każdy dzień z kolei wyznaczoną). Racz nas wysłuchać o dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błog. Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marja, Chwała Ojcu i t. d.

1. **C.** Ś. Natalji, bł. Antoniego Bonf. O zdrowie dla Ojca św. Benedykta XV.
2. **P.** Ś. Bibiany. O zdrowie i błogosławieństwo dla Arcypasterza naszej diecezji.
3. **S.** Ś. Franciszka Ksawerego. O opiekę P. Jezusa nad zakonami św. Franciszka.
4. **Niedz. 2 Adw.**, Ś. Barbary p. m. O rozwój III Zakonu.
5. **P.** Ś. Anastazji, bł. Mikołaja Taw. O ducha pokory św.
6. **W.** Ś. Mikołaja b. O ducha ubóstwa Chrystusowego.
7. **Ś** Wig. Ś. Ambrożego b. O zamiłowanie krzyżów i utrapień.
8. **C. Niep. Poczęcie N. M. P.**, Absol. gen., Odp. zup. O cierpliwe znoszenie przeciwności.
9. **P.** Ś. Walerji, bł. Elżbiety, bł. Delfiny, Odp. zup. O zwycięstwo pokus.
10. **S.** N. M. P. Loret., Ś. Melchiady p. O światło w wątpliwościach.
11. **Niedz. 3 Adw.**, Ś. Damazego p., bł. Hugolina. O szczerą pokutę i skruchę.
12. **P.** ŚŚ. Aleksandra i Djonizego, Znalez. ciała Ś. O. Franciszka, Odp. zup. O dar łez i pokuty.
13. **W.** Ś. Łucji. O powstanie z brzydkich nałogów.

14. Ś. Such. Ś. Izydora, bł. Konrada z Of., bł. Bartola Gem. O prawdziwy żal za grzechy.
15. C. ŚŚ. Wiktora i Ireneusza, oktawa Niep. Pocz. N. M. P., Odp. zup. O gorliwe spełnianie obowiązków.
16. P. Such. Ś. Euzebiusza. O silną wiarę.
17. S. Such. Ś. Łazarza b. O niewzruszoną nadzieję i ufność w Bogu.
18. **Niedz. 4 Adw.**, Ś. Gracjana. O gorącą miłość ku Panu Bogu.
19. P. Ś. Nemezego. O wytrwałe wielbienie N. Serca Jezusowego.
20. W. Ś. Teofila. O żywe nabożeństwo do Najświętszej Panny Marji.
21. Ś. Ś. Tomasza, ap. O odwrócenie klęsk od Kościoła Bożego.
22. C. ŚŚ. Honorata i Zenona. O odwrócenie klęsk wszelkich od narodu naszego.
23. P. Ś. Wiktorji, bł. Mikołaja Fak. O pomoc dla znękanych niedolą i skutkami wojny.
24. S. Wig. Adama i Ewy. O zdrowie dla schorzałych braci i sióstr.
25. **Niedz. Urocz. Bożego Narodzenia.** Absol. gen., Odp. stacyj rzymskich. O pojednanie zwaśnionych.
26. P. Ś. Szczepana, męcz. O składanie świadectwa Chrystusowi Panu.
27. W. Ś. Jana ewang. O dobrą spowiedź i godne przyjmowania P. Jezusa w Komunii św.
28. Ś. ŚŚ. Młodzianków. O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. C. Ś. Tomasza Kantuara. O łaskę dobrej śmierci.
30. P. Ś. Sabina b. O wieczny pokój dla zmarłych braci i sióstr III Zakonu.
31. S. Ś. Sylwestra p. O dusze zmarłych na wojnie.